



9/2010 (18)

Tadeusz Borkowski

Wstęp

Problem zapowiedziany w tytule zamierzam rozpatrywać w kontekście wiary religijnej, to znaczy spróbować zastanowić się na ile wiara religijna, w przypadku moich rozważań katolicka, sprzyja lękom, wywołuje lęki lub istniejące lęki pomaga neutralizować albo przynajmniej zmniejszać. Aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, na początku pragnę przedstawić, co będę rozumiał przez lęk w tym artykule:

Krańcowy niepokój, irracjonalny strach. Lęk jest przykrym, intensywnie odczuwanym stanem złego samopoczucia, wywołanym niejasnym wrażeniem niesprecyzowanego i bliskiego zagrożenia, wobec którego człowiek czuje się bezbronny i bezsilny¹.

Stan emocjonalny pojawiający się jako reakcja na zagrożenie, którego źródło nie jest dokładnie znane i/lub któremu jednostka nie może się aktywnie przeciwstawić; występuje zwłaszcza w sytuacjach oczekiwania i niepewności jako reakcja na zagrożenie antycypowane. (...) Lęk jest tym mniejszy, im człowiek ma większe możliwości zapobiegania zagrożeniu lub usuwania jego skutków; wzrasta wówczas, gdy jednostka nie ma dostatecznej kontroli nad sytuacją (nie wie, co się wydarzy, jak się zachować, by uniknąć niebezpieczeństwa) lub, gdy ocenia własne kompetencje (możliwości, umiejętności) jako niewystarczające do poradzenia sobie z problemem².

Zatem cechami charakterystycznymi lęku są:

- poczucie istnienia zagrożenia;
- lęk dotyczy przyszłych wydarzeń;

¹ N. Sillamy, *Słownik Psychologii*, Warszawa 1994, s. 138.

² *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1996, s. 724.

- lęk jest tym mniejszy, im większe możliwości zapobieżenia zagrożeniu lub usunięcia jego skutków;
- lęk jest tym większy im mniej jednostka kontroluje (na przykład: nie wie jak się zachować) sytuację lub gorzej ocenia swoje kompetencje.

Lęk, tak jak świadomość, jest emocją indywidualną. Warto jednak zauważyć, że mimo to w socjologii używa się pojęcia „świadomość społeczna”. Składają się na nią idee, które tak się upowszechniły, że wywierają wpływ na światopogląd wielu osób, ich wizję świata, oderwały się one niejako od swoich twórców, stając się własnością ogółu. Myślę, że takie samo założenie możemy przyjąć, analizując zagadnienie lęku. Moglibyśmy zatem mówić o lęku indywidualnym i lęku społecznym. Przez lęk społeczny będę rozumiał rodzaj lęku odczuwany przez wielu osobników, wpływający na ich relacje z otoczeniem i na ich zachowania. Takim typowym lękiem jest lęk przed śmiercią, który jest powszechny szczególnie w społeczeństwach współczesnych. Innym ogólnie podzielanym lękiem jest lęk przed starzeniem się, lęk przed chorobą i inne, odnośnie których chciałbym zabrać głos w dyskusji w dalszej części niniejszego artykułu. Kultura jest głównym czynnikiem kształtującym świadomość społeczną³. Myślę, że w silnym stopniu wywołuje ona także lęki społeczne, które, co należy przyjąć, są elementami świadomości społecznej. Jako socjolog właśnie tymi lękami jako fenomenami społecznymi zamierzam się zająć w niniejszym opracowaniu, pozostawiając analizę lęków jako zjawisk indywidualnych, osobowościowych, psychologom.

Źródła współczesnych lęków społecznych

Podjmując zapowiedziany w tym śródtytule problem, odwołam się do dwóch koncepcji: teorii instynktu życia oraz teorii potrzeb. W psychoanalizie przez instynkt życia (inaczej: *eros*, *libido*) rozumie się „chęć do życia”, pragnienie życia,

³ O świadomości społecznej bardzo inspirująco pisali m.in: P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002; M. Scheller, *Die Wissensformen und die Gesellschaft*, Bern und Muenchen 1960; Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1971; P.L. Berger, Th. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

unikanie śmierci⁴. Nie ma tutaj większego znaczenia czy ten instynkt uznajemy za wrodzony, jak chce na przykład Z. Freud, czy ukształtowany społecznie, jak sugeruje S.H. Foulkes⁵. Zgodnie z teorią instynktu życia imperatywem człowieka jest przeżycie. Temu celowi człowiek podporządkowuje wiele, a niekiedy i wszystko. Teoria potrzeb uszczegóławia, jakie potrzeby muszą być zaspokojone, aby człowiek przeżył. A.H. Maslow wyróżnił następujące potrzeby:

- a) fizjologiczne związane z funkcjonowaniem człowieka jako organizmu biologicznego, a więc potrzeby snu, pożywienia, mieszkania;
- b) opieki i bezpieczeństwa; chodzi tu o poczucie bezpieczeństwa, bez którego jednostka nie jest w stanie przeżyć; stan permanentnego zagrożenia wpływa destrukcyjnie na człowieka;
- c) miłości, przyjaźni, przynależności do jakiejś wspólnoty na przykład: rodziny, grupy sąsiedzkiej, załogi zakładu pracy, gangu, kół zainteresowań itd.;
- d) szacunku, w tym szacunku dla siebie, godności, aprobaty;
- e) „swobody dla najpełniejszej realizacji własnych uzdolnień i możliwości, realizacji własnego ja”⁶.

W innym miejscu A.H. Maslow zauważa, że

potrzebę bezpieczeństwa, przynależności, miłości i szacunku mogą w nas zaspokoić tylko inni, a więc czynniki zewnętrzne. Oznacza to dużą zależność od otoczenia. Osoba znajdująca się w takim stanie (...) musi czuć się w pewnym stopniu zobowiązana wobec źródeł zaspokajania swoich potrzeb. Rządzą nią ich życzenia, kaprysy, zasady i prawa, które musi uwzględniać, aby nie narazić się na utratę źródeł zaspokojenia. (...) Wobec tego jednostka (...) musi bardziej obawiać się otoczenia, bowiem zawsze istnieje możliwość, iż ono ją zawiedzie lub rozczaruje⁷.

W tym przypadku źródłem lęków jest środowisko społeczne jednostki.

⁴ Szerzej pisze na ten temat na przykład: A. Aleksandrowicz, *Psychoterapia*, Warszawa 2000.

⁵ Por. S.H. Foulkes, *Selected Papers of S.H. Foulkes: Psychoanalysis and Group Analysis*, red. E. Foulkes, London 1990.

⁶ A.H. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986, s. 195.

⁷ Tamże, s. 39-40.

Z teorii instynktu życia możemy wysnuć wniosek, że każdy czynnik zagrażający życiu musi wywołać poczucie lęku, ponieważ najwyższą wartością jest przeżycie. Skoro rozpatrujemy sprawę lęków, warto zastanowić się nad pytaniem, czy lista lęków jest względnie stała, ponieważ struktura psychiczna człowieka jest stała, czy też zmienia się ona w zależności od zmian kulturowych. Idąc tropem koncepcji Z. Freuda i A.H. Masłowa, należałoby odpowiedzieć, że mamy do czynienia ze stałym czynnikiem (instynkt życia) lub/i stałym repertuarem potrzeb człowieka. Jedyne, co może być zmienne, to sposób ich zaspokojenia, który jest uzależniony od kultury.

Inne rozwiązanie można wysnuć z sugestii S.H. Foulkesa, który twierdził, że wszystkie cechy wewnętrzne jednostki są kształtowane przez czynniki zewnętrzne. Jego zdaniem instynkt życia jest ukształtowany poprzez grupowe doświadczenia zewnętrzne, czyli kulturę. Zatem to kultura kształtowałaby i instynkty, i potrzeby, które tak jak kultura byłyby zmienne. W tym miejscu warto zacytować badania nad lękami Polaków, a także przedstawicieli innych narodów. W roku 2006 Instytut GfK Polonia przeprowadził na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” badania, których wyniki wskazywały, że Polacy najbardziej boją się ciężkiej choroby swoich najbliższych (57%), własnych problemów ze zdrowiem (56%) oraz śmierci. Natężenie tych lęków zależy od wieku badanych. I tak najczęściej obawiają się o swoje zdrowie lub osoby najbliższej respondenci w wieku powyżej sześćdziesiątego roku życia (ok. 70%). W grupie młodszych respondentów 51% obawia się śmierci bliskiej osoby, ok. 30% śmierci własnej. Badani obawiali się także utraty pracy. Lęk taki wyrażało ok. 25% ankietowanych, z tym że, podobnie jak w przypadku choroby i śmierci, ilość osób wyrażających swój niepokój zależała od wieku: najbardziej obawiały się osoby w średnim wieku (około 40%)⁸.

Badania CBOS z marca 1999 r. dały zbliżone wyniki. Około 40% badanych najbardziej obawiało się pogorszenia zdrowia własnego lub bliskich. Autor badań zwraca uwagę, że liczba lękających się zależy od wieku: o zdrowie własne lub bliskich lęka się 20% młodzieży, 40% osób w średnim wieku i ponad połowa w wieku powyżej pięćdziesięciu czterech lat.

⁸ Por. <http://www.egospodarka.pl/16304,Najwieksze-obawy-Polakow,1,39,1.html> (dostęp: 25.11.2010).

Drugim obiektem niepokoju Polaków była ich sytuacja materialna, którą wymieniał co trzeci badany. Tego typu lęk, co wydaje się oczywiste, przeważał wśród osób gorzej sytuowanych materialnie. Mniej niż 10% badanych wyrażało lęk przed popadnięciem w biedę. Najczęściej tego typu lęk ujawniały osoby oceniające swoją sytuację materialną jako złą. Byli to na ogół: rolnicy, robotnicy niewykwalifikowani, emeryci, renciści, bezrobotni i niepracujący z innego powodu⁹. Na trzecim miejscu w tym swoistym rankingu lęków Polaków znajdowały się lęki związane z pracą, a szczególnie obawa o utratę pracy przez badanego lub jego/jej współmałżonka, a w zdecydowanie mniejszym stopniu niepokój, że dzieci nie znajdą pracy lub będąca bezrobotną osoba nie znajdzie już nigdy pracy. Wyżej wymienionego typu lęki wyrażało ok. 25% badanych. Częstotliwość występowania lęków związanych z pracą częściej występowała u robotników niż wśród inteligencji i kadry kierowniczej. Ci, którzy stwierdzili, że niczego się nie obawiają, charakteryzowali się młodym wiekiem i wysokimi dochodami¹⁰.

W cytowanych badaniach zapytano o obawy związane ze sferą publiczną. Tutaj badani najbardziej obawiali się niepokojów społecznych, destabilizacji i chaosu w kraju. Jak pisze autor badań: „Lęk z tego powodu rzadko występuje wśród młodzieży, natomiast najczęstszy jest wśród ludzi starszych”.

Następną przyczyną lęków Polaków była sytuacja gospodarcza. Badani obawiali się kryzysu, w ogóle pogorszenia sytuacji gospodarczej. Trzecią przyczyną był strach przed niekorzystnymi skutkami reform, czwartą zagrożenia zewnętrzne, takie jak na przykład: wojna. Mniej niż 10% badanych obawiało się bezrobocia jako zjawiska społecznego¹¹.

Wyniki cytowanych badań zwracają uwagę na istotny fakt, że analizując problematykę lęków społecznych, nie można tego zagadnienia rozpatrywać w ogóle, lecz trzeba uwzględnić reakcje różnych grup społecznych na konkretne sytuacje. Zatem na lęki nie wpływa tylko konkretna sytuacja jako fakt zewnętrzny, ale także określone cechy socjodemograficzne jednostki, takie jak na przykład: wiek, płeć, wykształcenie, sytuacja materialna, dodam

⁹ Por. *Nadzieje i obawy Polaków. Komunikat z badań*, CBOS, Warszawa 1999.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. tamże.

jeszcze, wyprzedzając prezentację wyników badań, że także religijność.

Wyniki badań zagranicznych różnią się znacznie od danych uzyskanych w Polsce. Najczęściej wymieniane rodzaje lęków to lęki przed upiorami i duchami, siłami zła, karaluchami, pająkami, wężami i żmijami, wodą, byciem niepotrzebnym, tunelami i mostami, przed społecznym odrzuceniem, egzaminami, publicznymi wystąpieniami, przed byciem nieudacznikiem życiowym, przed zamkniętymi pomieszczeniami, lęki wysokości. B. Tancer przeprowadził analizę najczęściej zadawanych pytań online, które zawierały zwrot „lęk przed... (czymś, kimś)”. Założył on, że ludzie poszukują odpowiedzi na te pytania, które ich najbardziej niepokoją. Okazało się, że ludzie najbardziej lękają się latania samolotami, wysokości, szyderców, zażyłości, śmierci, odrzucenia, innych ludzi, węży, sukcesu i jazdy samochodem¹². W badaniach pojawia się też lęk przed cierpieniem i osobą, która może zrobić krzywdę.

W roku 2005 Instytut Gallupa przeprowadził badania na ogólnoamerykańskiej próbie młodzieży w wieku między trzynastym a piętnastym rokiem życia. Pytania miały charakter otwarty, a więc odpowiedzi w żaden sposób nie były sugerowane. Lista najczęściej wymienianych rodzajów lęków była następująca: lęk przed atakiem terrorystycznym, pająkami, śmiercią, byciem nieudacznikiem, przegranym, przed wojną, przemocą kryminalną i gangami, samotnością, przyszłością i wojną nuklearną¹³.

Porównanie lęków Polaków i Amerykanów wyraźnie uwidacznia wpływ kultury danego społeczeństwa na rodzaje lęków. Oczywiście, treść kultury w danym przedziale czasowym jest produktem wpływu różnych czynników, między innymi: gospodarczych, politycznych, dziedzictwa kulturowego, systemu edukacyjnego, stanu świadomości społecznej itd. W badaniach amerykańskich nie pojawił się bezpośrednio lęk przed bezrobociem, nędzą, a także chorobą. W polskich badaniach nie wystąpiły lęki wysokości, przed pająkami, karaluchami, wężami, duchami, wodą czy jazdą samochodem. Ogólnie można stwierdzić, że lęki Polaków są charakterystyczne dla społeczeństw na dorobku, nie do końca

¹² Por. B. Tancer, *Click: What millions of people are doing online and why it matters*, New York 2008.

¹³ Por. Gallup Poll, *What Frightens America's Youth*, March 29, 2005 (dostęp: 25.11.2010).

ustabilizowanych, średnio rozwiniętych zarówno politycznie, jak i gospodarczo. Zatem lęki „amerykańskie”, które, zakładam, reprezentują obawy społeczeństw rozwiniętych i bogatych, chociaż zapewne zdarzają się sporadycznie i w Polsce, nie mają u nas tak wielkiego znaczenia, ponieważ są zdominowane przez obawy związane z zaspokajaniem podstawowych potrzeb. Amerykańskie niepokoje pozbawione troski o zaspokojenie potrzeb podstawowych dotyczą poza obawą przed śmiercią „lęków luksusowych”: lęki przed stworzeniami na ogół budzącymi odrazę, a także lęki przed jazdą samochodem, upiorami i duchami, tunelami i mostami, lataniem samolotami itd. Nazwałem je dlatego „lękami luksusowymi”, że nie dotyczą one bezpośredniego zagrożenia życia. Lęki przed wojną czy przemocą kryminalną są, jak można wnioskować, charakterystyczne dla większości społeczeństw bez względu na sytuację gospodarczą.

Prowizoryczna lista lęków współczesności

W kolejnym śródtytule zaznaczyłem, że sformułowana poniżej lista lęków ma charakter prowizoryczny, dlatego że, aby być pewnym co do trafności tej listy, trzeba by przeprowadzić międzynarodowe badania, a i to by nie wystarczyło, aby stwierdzić, że uchwyciliśmy wszystkie aspekty tego zagadnienia. Nawet gdy mówimy o jednym kraju i jednym społeczeństwie, to musimy uwzględnić i taki fakt, że istnieją liczne grupy społeczne, które nie zdają sobie sprawy z istniejących zagrożeń; nie czytają czasopism, celowo lub niecelowo nie korzystają ze środków masowego przekazu, tworzą sobie azyle wolne od trosk wielkiego świata. Gdy spojrzymy na to zjawisko szerzej, to ujrzymy liczne kraje, najczęściej słabo rozwinięte gospodarczo i technicznie, pozbawione komputerów, w których dostęp do mediów jest ograniczony i dla których troski i lęki społeczeństw tak zwanych krajów wysokorozwiniętych są i nieznane, i niezrozumiałe. Tak więc lista lęków, którą zamierzam przedstawić, po pierwsze jest subiektywna w sensie, że nie jest oparta na wyczerpujących i wystarczających badaniach, a po drugie nie jest uniwersalna. Spośród wielu możliwych lęków wybrałem te, które – moim zdaniem – są najbardziej reprezentatywne dla naszych czasów; są to zatem lęki przed:

- śmiercią,
- chorobami i związanym z nimi cierpieniem,

- wojnami i związanymi z nimi zagrożeniami utraty życia, biedą, niepewnością jutra itp.,
- zamachami, terroryzmem,
- gangsterami, zbrodniarzami, pobiciem,
- biedą, bezrobociem,
- utratą kwalifikacji, galopującą technicyzacją życia wywołującą lęk, czy będziemy w stanie nadążać za wszystkimi, gwałtownymi zmianami,
- ludźmi, którzy w jakiś sposób nam zagrażają, z nami rywalizują lub mają nad nami władzę,
- samotnością,
- instytucjami społecznymi i politycznymi, które panują nad człowiekiem i czuje się on w stosunku do nich całkowicie bezradny, a instytucje te postrzega jako wyalienowane,
- utratą nagromadzonych dóbr,
- zniszczeniem środowiska naturalnego; na przykład: histeria związana z ociepleniem klimatu,
- starzeniem się, starością (gerontofobia),
- wolnością.

Omówienie tylko jednego z wymienionych wyżej rodzajów lęków wymagało by co najmniej osobnego artykułu, a być może i książki. Z tego powodu, po pierwsze, nie zamierzam omawiać wszystkich lęków z powyższej listy (nie czuję się kompetentny), skupię się tylko na kilku wybranych, a po drugie zgodnie z zastrzeżeniem wyartykułowanym w pierwszym akapicie niniejszego tekstu, postaram się zanalizować relacje między danym rodzajem lęku a wiarą katolicką, czy szerzej chrześcijańską. Na temat śmierci i lęku przed nią wypowiedali się psychiatrzy i psychologowie, filozofowie, socjologowie, literaci, tak więc nagromadzona z zakresu tego tematu przez wieki bibliografia jest ogromna¹⁴.

¹⁴ Wymieniam niektóre publikacje na ten temat: F. Antonelli, *Oblicza śmierci*, Kraków 1995; A. Dodziuk, *Nie bać się śmierci*, Warszawa 2001; H. Hańkowska, *Między życiem a śmiercią*, Warszawa 1978; J. Makselon, *Struktura wartości a postawa wobec śmierci*, Lublin 1983; J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988; R. Ochsmann, *Angst von Tod und Sterben*, Gottingen 1993; T. Szaniawski, *Typy postaw wobec śmierci a osobowość*, Kraków 1998; K. Walden-Gałuszko, *Wybrane zagadnienia psychoonkologii i psychotanatologii*, Gdańsk 1992; A. Widera-Wysoczyńska, *Rola zjawiska śmierci w poszukiwaniu wartości życiowych*, Acta Universitatis Vratislaviensis, t. 27, s. 9-21; C. Belshaw, *Annihilation: The Sense and Significance of Death*, Acumen Press 2009; *The Metaphysics of Death*, ed. J.M. Fisher, Stanford 1993; S. Luper

Liczne badania wskazują na istnienie zależności między wiarą religijną i strachem przed śmiercią. Kierunek tej relacji nie jest jednak jasny, to znaczy są badania, które by wskazywały, że to strach przed śmiercią sprzyja wierze religijnej, która na ogół zawiera obietnicę życia po śmierci, a więc nadziei *non omnis moriar*. Tak twierdzili między innymi M. Osarchuk i S. Tatz¹⁵. Inni badacze twierdzą, że wiara w Boga i życie pozagrobowe w mniejszym lub większym stopniu zmniejszają strach przed śmiercią. Wielkość strachu jest uwarunkowana siłą wiary. Na przykład R.D. Kahoe i R.F. Dunn zauważają, że te osoby, które są bardzo wierzące i uczestniczą w nabożeństwach co tydzień, najmniej boją się śmierci. Podczas gdy osoby, które co prawda są wierzące, ale nie chodzą regularnie do kościoła, nie modlą się albo modlą się jedynie wtedy, „gdy czują taką potrzebę”, charakteryzują się największą obawą przed śmiercią. Powodem może być świadomość swojej winy i obawa przed skazaniem na cierpienia w piekle bez żadnej nadziei na zbawienie, twierdzą P. Wink i J. Scott¹⁶. Osoby niewierzące lokują się między tymi dwiema grupami osób, co wydaje się zrozumiałe; człowiek niewierzący nie obawia się wiecznego potępienia, wiecznej kary, lecz uważa, że po prostu wszystko kończy się wraz ze śmiercią. E. Jonas i P. Fischer cytują liczne badania, które dowodzą, że osoby charakteryzujące się religijnością wewnętrzną – tj. taką, która jest głównym czynnikiem kształtującym ich życie, charakteryzują się stabilnością emocjonalną, efektywną samokontrolą, dobrostanem psychicznym, a także ufnym osobistym stosunkiem do Boga, w przeciwieństwie do osób o religijności zewnętrznej, to znaczy takiej, która ma charakter instrumentalny i służy załatwieniu pewnych spraw życiowych. Te osoby wykazują się neurotyzmem, uprzedzeniami, nieufnym i lękowym stosunkiem do Boga¹⁷. Natomiast ateści lokują się pomiędzy tymi kategoriami.

(-Foy), *The Philosophy of Death*, Cambridge 1987; S. Luper (-Foy), *Annihilation*, „The Philosophical Quarterly” 37 (1987) 148, s. 233-252.

¹⁵ Por. M. Osarchuk, S. Tatz, *Effect of induced fear of death on belief in afterlife*, „Journal of Personality and Social Psychology” 27 (1973), s. 256-260.

¹⁶ Por. http://www.world-science.net/exclusives/050628_deathfearfrm.htm (dostęp: 25.11.2010).

¹⁷ Por. E. Jonas, P. Fischer, *Terror management and religion: evidence that intrinsic religiousness mitigates worldview defence salience*, „Journal of Personality and Social Psychology” 3 (2006), s. 553-567.

Podobne wyniki ukazujące zależności pomiędzy religijnością a lękiem przed śmiercią uzyskali w Polsce ks. J. Makselon – który stwierdził, że religijność wewnętrzna, personalna redukuje lęk przed śmiercią¹⁸ – oraz ks. R. Jaworski, który stwierdził, że rodzaj religijności ma wpływ na poziom lęku przed śmiercią¹⁹. Badania nad wierzącymi reprezentującymi różne wyznania chrześcijańskie wykazały dodatnią korelację między lękiem przed śmiercią a siłą wiary w doktrynę religijną; im silniejsza wiara (niektórzy określiliby ją jako fundamentalizm) i silniejsze kierowanie się w swoim życiu zasadami Pisma Świętego, tym większy lęk przed śmiercią. To nieco zaskakujące stwierdzenie da się wytłumaczyć tym, że różne wyznania w nieco odmienny sposób rozkładają akcenty, jeśli chodzi o sprawiedliwość i miłość czy miłosierdzie Boga. Osoby bardzo religijne wychowane w tradycji Boga surowego, ale sprawiedliwego, skupionego przede wszystkim na Prawie, a mniej na miłości, mogą obawiać się, że ich grzechy (któż ich nie popełnia) mogą być istotną przeszkodą w uzyskaniu zbawienia. Badania wykazały, że niektóre wyznania w mniejszym, a inne w większym stopniu sprzyjają tym lękom²⁰.

Z kolei P. Wink w oparciu o dane z badań nad białymi chrześcijanami, kobietami i mężczyznami w starszym wieku, z których jedni swoją religijność opierali na Kościele instytucjonalnym, a drudzy na nieinstytucjonalnych formach duchowości, stwierdził, że ta pierwsza grupa charakteryzowała się mniejszym lękiem przed śmiercią niż ta druga²¹. P. Wink i J. Scott stwierdzili również na podstawie swoich badań, że wydaje się, iż siła i zgodność wiary z praktykami religijnymi bardziej niż religijność sama w sobie zmniejszają lęk przed śmiercią²².

¹⁸ Por. J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988. Por. też tegoż, *Psychologiczne aspekty lęku przed śmiercią*, „Analecta Cracoviensia” 18 (1986), s. 145-66; tegoż, *Religijność a postawa wobec śmierci*, „Analecta Cracoviensia” 10 (1978), s. 117-133.

¹⁹ Por. R. Jaworski, *Psychologiczne korelaty religijności personalnej*, Lublin 1989.

²⁰ Por. R.D. Kahoe, R.F. Dunn, *The fear of death and religious attitudes and behavior*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 14 (1976), s. 379-382.

²¹ Por. P. Wink, *Who is afraid of death? Religiousness, spirituality, and death anxiety in late adulthood*, „Journal of Religion” 18 (2006), s. 93-110.

²² Por. http://www.world-science.net/exclusives/050628_deathfearfrm.htm (dostęp: 25.11.2010).

Z powyższego pobieżnego przeglądu badań nad relacją między religijnością i lękiem przed śmiercią wynika, że większość badaczy stwierdziła ujemny związek między tymi dwiema zmiennymi, to znaczy im większa religijność, tym mniejszy lęk. Jednakże, gwoli ścisłości, trzeba stwierdzić, że są opublikowane badania, których wyniki wskazywałyby na to, że religijność powoduje lęk przed śmiercią. Przyczyn tych różnic może być wiele. Najważniejsze z nich to źle przyjęte wskaźniki, co skutkuje nieadekwatną definicją operacyjną religijności. Inną przyczyną może być niepełna wiedza na temat treści danej religii. Na przykład jednym z zarzutów, jaki stawiają katolicyzmowi osoby nie do końca zorientowane, jest pasywny styl radzenia sobie z problemami; ludzie poddają się, rezygnują z walki lub odpowiedzialności, przyjmując wytłumaczenie, że i tak będzie, jak sobie życzy Bóg. Tymczasem, jeśli chodzi na przykład o choroby, religia katolicka wyraźnie zobowiązuje człowieka do dbania o zdrowie, do poddawania się leczeniu. Zaniedbanie leczenia (nawet zębów) jest wykroczeniem przeciwko przykazaniu „nie zabijaj” (także, a może przede wszystkim, samego siebie). Podobnie jest i w innych dziedzinach; nawet w polityce Kościoła, opierając się na wskazaniach Pisma Świętego, nawołuje do aktywności.

Brak precyzyjnej wiedzy na temat danej religii wpływa na kierunek i jakość interpretacji danych. Dużą rolę zarówno w przygotowaniu badań na omawiany temat, jak i w zrozumieniu motywacji i argumentów badanych odgrywa empatia, współodczuwanie i zrozumienie. Trudno o empatię między osobą głęboko wierzącą i niewierzącą. Wyniki licznych badań, w tym cytowanych powyżej, wskazują na inne niż religijność czynniki. Mianowicie potwierdzają one, że ludzie starzy mniej boją się śmierci. Ta uwaga może budzić pewne wątpliwości, jednakże trzeba pamiętać, że w badaniach społecznych wyniki mają charakter procentowy. Mówimy zatem o większości lub mniejszości, a nie o bezwyjątkowej prawidłowości. Inną przyczyną zmniejszonego lęku przed śmiercią są cierpienia towarzyszące śmiertelnym i bolesnym chorobom. Często dokuczliwe cierpienie wywołuje wręcz życzenie śmierci.

Z upływem czasu i towarzyszącymi mu zmianami cywilizacyjnymi zmienił się stosunek do śmierci. Dawniej najczęściej umierało się w domu. Śmierć była czymś naturalnym nie tylko dla ludzi dorosłych, ale i dla dzieci. Umożliwiał tę sytuację poziom nauk medycznych i ich możliwości technicznych; w pewnym momencie stawało się jasnym, że lekarze już nic nie mogą

zrobić, pozostawało czekać na śmierć w domu, gdzie ze względu na rodzaj pracy, wielkość rodziny, zawsze znajdowała się osoba, która mogła pozostać przy śmiertelnie chorym i opiekować się nim. W sytuacji, gdy typowy model rodziny to rodzina dwupokoleniowa, z pracującymi rodzicami i dziećmi uczącymi się przez wiele godzin dziennie, praktycznie nie jest możliwe pozostawanie z umierającym przez cały dzień. Ponadto, dzięki, albo z powodu, rozwoju możliwości technicznych w zasadzie ratuje się życie człowieka, przy pomocy wysoko wyspecjalizowanego sprzętu, niemal do samego końca. Nie jest to możliwe w domu. W tej sytuacji śmierć staje się po pierwsze czymś nienaturalnym, obcym, wstrząsającym, a po drugie porażką, czymś wstydliwym, co budzi uczucia zażenowania, zawodu, niechęci. Nie chodzi mi o zwyczajny ludzki żal i smutek, że rozstajemy się z kochaną osobą, to nie te uczucia, lecz myślę tu o traktowaniu śmierci jako wstydlivej porażki. Śmierć przestała być czymś naturalnym dla wielu społeczeństw, dla wielu przestała być też momentem w pewnym sensie radosnym, bo przejściem do lepszego świata.

Następny rodzaj lęku, który chciałbym pokrótce omówić, to lęk przed starością. Bywały okresy w historii ludzkości, te dawne i te całkiem bliskie, w których starość cieszyła się ogromnym szacunkiem. Starość symbolizowała mądrość, doświadczenie życiowe, wiedzę, rozsądek, także w wielu przypadkach władzę, szacunek, autorytet. Wskaźnikiem stosunku do osób starszych był sposób odnoszenia się do nich. Młodzi ludzie przejmowali wzory myślenia, zachowań, a nawet ubierania się od starszych. Naśladuje się na ogół tych, którzy mają autorytet.

Obecnie obserwujemy dramatyczne przemiany stosunku młodych do podeszłego wieku. Spowodował to gwałtowny rozwój nauki, techniki i towarzyszące im zmiany kulturowe. Gwałtownie rozwijająca się nauka i olbrzymie zmiany techniczne środowiska, w jakim żyje człowiek, spowodowały, że coraz trudniej ludziom starszym nadążać za tymi zmianami; na przykład wiele starszych osób wręcz obawia się pracy z komputerem, nawet obsługa coraz bardziej skomplikowanego telefonu komórkowego staje się problemem. Podeszły wiek przypomina o śmierci, która wywołuje lęki, kojarzy się go z chorobami, coraz niższą sprawnością fizyczną, a co za tym idzie popadaniem w zależność od innych ludzi, od ich „łaski”. Autorytet w rodzinie, w miejscu pracy, ogólnie w życiu społecznym nie kojarzy się z podeszłym wiekiem. Młode osoby są lepiej wyedukowane niż starsze – odsetek osób z wyższym

wykształceniem jest znacznie wyższy wśród młodych niż wśród starszych. To niejednokrotnie starsi szukają porady i pomocy u młodszych, a nie odwrotnie. Młodzi łatwiej przyswajają sobie nowinki techniczne, lepiej rozumieją na przykład funkcjonowanie systemu bankowego, zwłaszcza jego wersji elektronicznej, giełdy, różnych aspektów życia społecznego, ekonomicznego czy politycznego. Ta przewaga młodych wywołuje zmiany kulturowe. Znaczącym wskaźnikiem zmiany pozycji społecznej młodości jest to, że teraz starsi snobistycznie stylizują się na młodość, to oni chcą wyglądać młodo i wszystko robią, aby się im to udało. To starsi swoim ubiorem, zachowaniem, językiem (często używają slangu młodzieżowego), sposobem bycia wzorują się na młodzieży. Widać tu wyraźnie, kto komu imponuje, kto komu dostarcza wzorca, kto dla kogo jest autorytetem. W tej sytuacji starość nie może być i nie jest czymś, co się ceni.

Dalszym wskaźnikiem degradacji starości, dodajmy degradacji, która wywołuje lęk, jest takie eksponowanie młodości, że starość zaczyna być traktowana jako coś niestosownego, wstydliwego. Reklamy, billboardy, kolorowe czasopisma, telewizja, kinematografia, literatura, ogólnie rzecz ujmując, cała kultura eksponuje i wychwala przede wszystkim młodość. Ta fascynacja młodością widoczna jest na każdym kroku. Starość jakby zniknęła, jakby jej nie było, jakby przestała istnieć. Po prostu nie wypada być starym, to nie jest *trendy*, więcej, to nie jest stosowne. W takiej atmosferze, oczywiście, ludzie robią wszystko, aby się nie starzeć, stosują najwymyślniejsze kosmetyki, chirurdzy plastyczni zbijają fortuny, powstał cały przemysł przedłużania sprawności fizycznej i umysłowej, swoje żniwa zbierają również dietetycy, wizażyści, spece od mody itd.

Warto w tym miejscu zacytować badania nad starością. A. Brzezińska przeprowadziła badania nad stosunkiem młodzieży do starości. Nie były to badania reprezentatywne na próbie ogólnopolskiej, dają one jednak pewien obraz. Jedno z pytań dotyczyło określeń, jakie się nasuwają badanym studentom, gdy myślą o starości. 70% określeń miało charakter negatywny. Autorka pisze, że zaskoczył ją bardzo negatywny wizerunek podszerego wieku²³.

²³ Por. <http://www.dps.pl/domy/index.php?rob=radar&dzial=12&art=1489> (dostęp: 25.11.2010).

Z kolei K. Broczek w swoich badaniach na temat starzenia się i starości w opinii słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej i studentów Akademii Medycznej w Warszawie podaje, że 60% badanych studentów wypowiedało negatywne opinie o starości. Na pytanie o to, czy respondenci boją się starości, blisko 40% badanych studentów I i III roku studiów dziennych i około 50% studentów pracujących odpowiedziało twierdząco. Około 45% odpowiedziało, że nie myśli o starości, a tylko 20% studentów dziennych i 12% pracujących oświadczyło, że nie boi się starości. Oto negatywne definicje starości sformułowane przez badanych:

Starość to:

- Dzieło, które się nie udało Panu Bogu.
- Najtrudniejszy etap życia.
- Brak samodzielności.
- Samotność i brak zrozumienia.
- Problemy ze zdrowiem.
- Konieczna, smutna rzeczywistość.
- Koniec życia²⁴.

Oczywiście były i pozytywne opinie, ale tych nie cytuję, ponieważ skupiam się na wyrażanym lęku przed śmiercią.

Badania na próbie ogólnopolskiej przeprowadzone przez CBOS w 2000 roku, przyniosły następujące konkluzje. Na pytanie, czego najbardziej obawiają się badani, gdy myślą o swojej starości,

ankietowani w większości przyznają się do lęku przed chorobami i niedołężnością. Ponad połowa obawia się jednak przede wszystkim utraty samodzielności, uzależnienia od innych ludzi, bycia ciężarem dla nich. Podkreślenia wymaga fakt, że dla dwóch piątych respondentów najbardziej dojmujący jest lęk przed zagrożeniami bytu materialnego, tzn. przed trudnościami z utrzymaniem się, złymi warunkami życia. Niemal równie często niepokój badanych budzi wizja samotnego życia, utraty rodziny. Rzadziej pojawia się lęk egzystencjalny przed cierpieniem czy poczuciem, że jest się nikomu niepotrzebnym²⁵.

²⁴ Por. K. Broczek, *Starzenie się i starość w opinii słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej i studentów Akademii Medycznej w Warszawie*, „e –mentor. Dwumiesięcznik Głównej Szkoły Handlowej w Warszawie” 4 (2007) 21, <http://www.e-mentor.edu.pl/artykul/index/numer/21/id/466>, (dostęp: 25.11.2010).

²⁵ B. Wiórka, *Polacy wobec ludzi starych i własnej starości*, CBOS, Warszawa 2000, http://www.bezuprzedzen.org/doc/01Polacy_wobec_ludzi_starych_i_wlasnej_starosci_2000_CBOS.pdf (dostęp: 02.11.2010).

Już we wstępie zapowiedziałem, że będę się starał pokazać czy i jak katolicyzm wpływa na redukcję analizowanych lęków. Aby zadość uczynić temu, w przypadku lęku przed starością cytuję fragmenty listu Jana Pawła II do ludzi w podeszłym wieku. Myślę, że najlepiej ukazuje on stosunek Kościoła, a co za tym idzie i religii katolickiej do tej grupy ludzi:

„Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca” (Kpł 19, 32). Czcić ludzi starych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. W wielu środowiskach jest to naturalny sposób postępowania, zgodny z odwiecznym obyczajem. Gdzie indziej, zwłaszcza w krajach wyżej rozwiniętych gospodarczo, konieczne jest odwrócenie obecnej tendencji tak, aby ludzie w podeszłym wieku mogli się starzeć z godnością, bez obawy, że przestaną się zupełnie liczyć. Trzeba sobie uświadomić, że cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się – mimo słabnących sił – żywą częścią społeczeństwa. (...) Duch ludzki zresztą, choć odczuwa skutki starzenia się ciała, jest stale otwarty ku wieczności i dlatego pozostaje poniekąd zawsze młody; doświadcza zaś tej nieprzemijającej młodości szczególnie mocno, kiedy uspokaja go wewnętrzne świadectwo czystego sumienia i gdy jednocześnie zaznaje troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich. (...) Wiele osób znajduje zrozumienie i wsparcie u ludzi starych, samotnych lub chorych, ale umiejących dodać otuchy przez życzliwą radę, milczącą modlitwę, świadectwo cierpienia znośzonego z wytrwałą ufnością. Właśnie wówczas, gdy słabną ich siły i zdolność działania, nasi sędziwi bracia i siostry stają się szczególnie cennymi narzędziami tajemnych zamysłów Opatrzności. (...) Wiara rozjaśnia zatem tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość, która nie jest już postrzegana i przeżywana jako bierne oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego już osiągnięcia pełnej dojrzałości. Lata te należy przeżywać w postawie ufego zawierzenia Bogu, szczodremu i miłosiernemu Ojcu; ten czas trzeba twórczo spożytkować, dążąc do pogłębienia życia duchowego przez usilniejszą modlitwę i gorliwą służbę braciom w miłości²⁶.

Ojciec Święty w cytowanym liście nie ukrywa negatywnych aspektów starzenia się, starości; bliskości śmierci, zagrożenia chorobami, niedołążnością, samotnością, lekceważeniem ze

²⁶ List Ojca Świętego Jana Pawła II, *Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku*, 1 października 1999 r., 1, <http://voxdomini.com.pl/inne/list.html> (dostęp: 25.11.2010).

strony młodszych, a także niebezpieczeństwem eutanazji. Jednakże ukazuje on podstawowe katolickie prawdy dotyczące starości. Ukazuje jej sens metafizyczny, ale także i sens praktyczny, chciałoby się powiedzieć fizyczny. Upomina się o godność i szacunek dla starszych, ale także wskazuje na ich ważną rolę społeczną i religijną. Dla ludzi głęboko wierzących, dla których wiara Kościoła jest zasadą ich życia, taki obraz starości jest niewątpliwie pociechą i ulgą, a także obniża poziom lęku, nadaje starości głęboki i metafizyczny sens.

Nad lękiem przed samotnością nie chciałbym się dłużej rozwodzić. Ale pozwolę sobie zacytować pewną inspirującą myśl:

Osamotnienia, opuszczenia nie pokonuje się bowiem przez bycie „z”, ale bycie „dla”. Człowiek zbliża się do człowieka w mierze, w jakiej jest zdolny do daru z siebie samego. Dlatego samotnymi nie są: zamknięta w klasztorze siostra, która dzieli się swoją modlitwą, czy naukowiec, który w długich godzinach odosobnienia usiłuje zgłębić prawdę dla innych. Samotnym natomiast może być ktoś towarzyski, otoczony ludźmi, jeśli żyje tylko dla siebie samego²⁷.

Z cytatu tego wynika, że samotność – dodałbym, że też lęk przed samotnością – pokonuje się, czyniąc z siebie dar dla innych. To przekonująca dla mnie teza. Warto zauważyć, że tego naucza Kościół katolicki, religia katolicka. Najradzykalniej wyraził to Jezus Chrystus: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Oddanie życia jest apogeum oddania się innym, poświęcenia się dla innych, uczynienia sensem swego życia bycie użytecznym dla ludzi. Ta orientacja na bliźniego nie jest i nie może być dla katolika jedynie teorią, zobowiązaniem bez pokrycia. Ona musi się zrealizować w praktyce. Wszak „wiara jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 17). Zatem osoba, która jest głęboko wierząca i usilnie stara się realizować zasady wiary katolickiej, jest, jak widać z powyższych wywodów, w mniejszym stopniu narażona na lęki przed samotnością. Ona nie ma czasu być samotna, poświęcając się dla innych. Przecież poświęcanie się dla innych na ogół odbywa się w kontakcie z innymi.

²⁷ *Lęki współczesnego człowieka*, przedruk z miesięcznika „Remedium” wydawanego przez PARPA, nr 3, maj 1993, nie podano autora, *Diakonia Wyzwolenia. Serwis diecezjalny Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, http://www.sandomierz.oaza.pl/diakonie/d_wyzwolenia/leki.html (dostęp: 25.11.2010).

W krajach bogatego Zachodu obserwujemy narastające gwałtownie zjawisko samotności ludzi. To tam obserwujemy wrastającą liczbę tak zwanych singli, tj. ludzi, którzy żyją samotnie. Nie zawsze jest to wolny wybór. Warto zauważyć, że gwałtownie wzrastającemu poczuciu samotności, towarzyszy tam równie gwałtowny proces odchodzenia od religii i Kościoła. Na pewno znajdują się tacy, którzy będą się upierali, że między tymi procesami nie zachodzi żaden związek. Jednakże, jeżeli prawdziwy jest powyższy wywód, w którym starałem się wykazać związek między religijnością a poczuciem samotności i lękiem przed samotnością, to spadek religijności jednak musi wpływać na wzrost liczby osób samotnych i lękających się samotności. Życie razem wymaga nie tylko uczucia, ale i determinacji bycia razem. Przykazanie miłości bliźniego, poszanowania podmiotowości i godności każdego człowieka, wspierania go nie tylko pieniędzmi, ale i swoją obecnością, gotowością uczestniczenia w jego zmartwieniach, kłopotach, pomocy w załatwianiu życiowych spraw, cierpliwości i wyrozumiałości, nierozzerwalności związku małżeńskiego, wierności, uczciwości i prawdomówności, nieopuszczenia małżonka w nieszczęściu, chorobie aż do śmierci, jeżeli realizowane, na pewno zmniejszają natężenie lęku przed opuszczeniem i samotnością zarówno u osoby wspomaganej, jak i wspomagającej.

Istnienie lęku przed wolnością może zaskakiwać, zwłaszcza tych, którzy nie widzą różnicy między wolnością i swawolą, definiując wolność jako możliwość czynienia tego, co człowiek w danej chwili chce uczynić, osiągnięcia tego, co w danej chwili chce osiągnąć i wreszcie pozyskania tego, na co w danej chwili ma ochotę. Tymczasem to rozumienie, które przed chwilą przedstawiłem, jest swawolą. Różni ją od wolności brak odpowiedzialności. Dla wielu myślicieli, badaczy życia społecznego, ideologów, wolność zawsze kojarzy się z odpowiedzialnością w myśl zasady: tyle wolności, ile odpowiedzialności. Ciekawe intuicje, jeśli chodzi o lęk przed wolnością, podsuwa E. Fromm w książce *Ucieczka od wolności*²⁸. Zauważył on istnienie dwóch procesów dotyczących kwestii wolności człowieka. Jeden, który nazywa indywidualizacją, ma charakter niezależny od człowieka i dotyczy procesu uzyskiwania przez niego niezależności od społeczeństwa, od więzi społecznej. Ludzkość przeszła od etapu całkowitego stopienia się jednostki ze społeczeństwem, w którym każdy ma

²⁸ Por. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2008.

swoją ściśle określoną pozycję, zakres praw i obowiązków i dzięki silnym więziom społecznym ma poczucie stabilności i bezpieczeństwa, do punktu, w którym jednostka uniezależnia się od otoczenia i sama decyduje o swoim życiu. Co prawda uzyskuje ona wolność i niezależność, ale traci poczucie bezpieczeństwa, traci poczucie pewności, że to co robi jest słuszne, że tak należy. Jednostce niezależnej zagraża samotność.

I kiedy za ucieczkę od tej samotności zapłacić trzeba wolnością, dla wielu ludzi nie jest to cena zbyt wygórowana. Egzystencja bowiem ponownie nabiera sensu, świat zaś wydaje się bezpieczniejszy i bardziej obliczalny. Konfrontacja z takim światem przestaje być źródłem lęku. W tym ujęciu wolność wymaga odwagi i dzielności. Uzyskanie wolności jest przejściem od uzależnienia bez odpowiedzialności do niezależności, ale na własny rachunek²⁹.

W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo o skomplikowanej organizacji społeczno-politycznej napotykamy na znaczne rozluźnienie pierwotnych więzi społecznych na przykład: rodzinnych, małżeńskich, sąsiedzkich. Obserwuje się atomizację tych społeczeństw, przeważają w nich stosunki społeczne mające charakter przelotny, krótkotrwały, instrumentalny (tzn. na ogół związany z czymś interesem), chłodny, niezobowiązujący, powierzchowny. Wielu bardziej boi się miłości niż egoistycznego seksu. Świadczy o tym gwałtownie wzrastająca ilość singli, o czym wspominałem już wyżej. Ścisłe niegdyś więzi rodzinne ulegają gwałtownemu rozluźnieniu. Często się zdarza, że rodzice latami nie widzą swoich dorosłych dzieci, że nie wspomną o więziach pomiędzy dalszymi krewnymi czy przyjaciółmi z lat młodości. Gwałtownie wzrasta ilość rozwodów, ponieważ ludzie nie umieją z sobą żyć. Tak uzyskana wolność staje się trudnym do zniesienia brzemieniem. Stajemy wewnątrz wobec dwóch pokus: życia bez dyktatu innych, co wzbudza poczucie lęku związanego z życiową samotnością i brakiem bezpieczeństwa, a z drugiej strony życia w grupie, co daje nam poczucie bezpieczeństwa i przynależności, ale i uzależnienia. Jak pisze E. Fromm:

²⁹ E. Wnuk-Lipiński, *Przedmowa*, w: E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, dz. cyt., s. 11.

Dla przeciętnego człowieka nie ma rzeczy trudniejszej do zniesienia niż uczucie, że nie jest się identyfikowany z szerszą grupą³⁰.

Gdy dany człowiek nie jest w stanie udźwignąć swojej podmiotowości, ryzyka wynikającego z wolności wyboru, odpowiedzialności za całe swoje życie, wtedy szuka autorytetu, dyktatora, popiera system totalitarny byleby pozbać się ciężaru wolności. W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Byli w Polsce w latach komunizmu uczeni, artyści, twórcy, którzy dawali do zrozumienia, że ich szuflady pełne są wybitnych analiz, artykułów, książek, różnego rodzaju dzieł, jednakże – jak twierdzili – cenzura uniemożliwiła ich publikację. Cenzurę zlikwidowano i szuflady okazały się puste. Jak się okazuje, brak wolności umożliwił między innymi pozorowanie osiągnięć lub klęsk, a także w przypadku tych, którzy głęboko wierzyli w swoje wersje, umożliwił im ratowanie samooceny.

I w tym przypadku warto zadać pytanie, czy religia katolicka sprzyja redukcji lęku przed wolnością. Są pewne argumenty przemawiające za odpowiedzią twierdzącą. Lęk przed wolnością, jak wynika z powyższych analiz, jest lękiem przed niepewnością, samotnością, brakiem wiarygodnych kryteriów słuszności wyborów dokonywanych przez działających. Religie, w tym katolicka, dostarczają informacji o tym, co, jak i dlaczego należy robić. Problemem dla człowieka wierzącego nie jest zatem brak wiedzy co do przyszłości, co do zasad, które winny kierować jego życiem, lecz raczej wierność tym zasadom, co sprawia poważne kłopoty. Dlatego w ujęciu katolickim wolność rozumie się jako nieuleganie grzechom – wolność od grzechów. Wiara katolicka ma charakter personalistyczny, jest skupiona na osobie, jej niezbywalnych prawach, jest raczej indywidualistyczna i dlatego jest nie do pogodzenia z dyktaturą i totalitaryzmem, ponieważ ten opiera się na orientacji kolektywistycznej. Dla katolicyzmu najważniejszy jest człowiek, on jest obiektem troski Boga i winien być obiektem troski człowieka. Totalitaryzm poprzez ideę kolektywizmu podporządkowuje osobę grupie, wspólnotie, narodowi, organizacjom ponadnarodowym, wyrazicielom woli, których jest zawsze dyktator.

Jeśli chodzi o lęk przed cierpieniem, o którym już tak wiele pisano, chciałbym go skomentować jedynie historyjką, którą gdzieś

³⁰ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, dz. cyt., s. 200.

(nie wiem gdzie) usłyszałem albo przeczytałem: Pewna matka prosiła usilnie wróżkę o to, aby jej córka nigdy nie zaznała cierpienia ani łez. Wróżka bardzo się ociągała, ale w końcu uległa namowom i spełniła życzenie matki. Gdy ta wróciła do domu, w łóżeczku znalazła martwe dziecko.

Rola kultury i mediów w kreacji lęków

Powodem lęków społecznych na ogół bywają pewne treści zawarte w kulturze danego kraju lub regionu świata. Te treści są rozpowszechniane przez mass media, filmy, literaturę, teatr, Internet, komunikację interpersonalną itd. Bardzo często winą obarcza się właśnie te, wyżej wymienione, narzędzia komunikacji społecznej, a nie twórców posługujących się tymi narzędziami.

Najpoważniejszym źródłem są tu niewątpliwie mass media. To one codziennie bombardują odbiorcę setkami różnorodnych informacji. Dodajmy, że zasadą jest podawanie informacji tragicznych, które rzekomo lepiej się sprzedają, dosłownie i w przenośni, niż wiadomości sympatyczne. Sławne porzekadło głosi, że informacja „pies pogryzł człowieka” to żaden *news*, natomiast wiadomość o tym, że człowiek pogryzł psa, to jest *news* na pierwszą stronę. W efekcie zalewa nas potop informacji o katastrofach autobusowych, kolejowych, tramwajowych, o zamachach stanu, przewrotach, atakach terrorystycznych, utonięciach, napadach pirackich, anomaliach klimatycznych w odległych krajach, których nazwy niekiedy trudno powtórzyć. Straszy się nas plagami chorób, jak nie szalonych krów (kto to dziś pamięta) to ptasich czy świńskich gryp, ociepleniem albo oziębieniem klimatu, kryzysami gospodarczymi, okrutnymi (rzekomo) politykami, załamaniem systemu emerytalnego, zdrowotnego, bankowego, giełdy, molestowaniem w rodzinie, w biurze, efektami braku poprawności politycznej, gniewem czołowych instytucji Unii Europejskiej lub mocarstw światowych itd. Są to jednocześnie zagrożenia prawdziwe lub mało prawdopodobne, na które nie mamy żadnego wpływu. Zatem ich celem nie jest pobudzenie aktywności społecznej, lecz wywoływanie poczucia zagrożenia, bezsilności i apatii, a więc tych emocji, które wywołują lęki.

Jak już wspomniałem, nie tylko prasa, telewizja czy Internet transmitują treści wywołujące różnego rodzaju obawy. Istotną rolę odgrywa też film zarówno wyświetlany w kinach, jak

i emitowany w telewizji. Ilość filmów katastroficznych jest ogromna; obserwujemy fatalne skutki huraganów, ogromnych meteorytów grożących zderzeniem z Ziemią, różnego rodzaju powodzi, zagrażają nam obce cywilizacje, buntują się komputery, roboty, zwierzęta, ptaki, owady, nawet rośliny atakują, grożąc ludziom śmiercią. Oczywiście, nikt przytomny nie stwierdzi, że każdy człowiek wierzy, że to, co widzi na filmie, jest rzeczywistością lub tą rzeczywistością wkrótce się stanie. Mechanizm jest bardziej złożony i zależy od cech widza. Jak wiadomo, są ludzie podatni na sugestię filmu i nawet niekiedy aktorów utożsamiają z ich bohaterami; chwalą lub obrzucają ich obelgami, gdy spotkają ich na ulicach, za rzeczy, które popełniali grani przez nich bohaterowie. Szczególny wpływ mają tu seriale, które bywają wręcz traktowane jak kroniki dnia codziennego. Obawy bohaterów serialu na przykład: z powodu bezrobocia, ptasiej grypy, zmian klimatycznych, zagrożenia bronią atomową, konkurencją w pracy bywają podzielane „w realu” przez widzów. Spektakularnym przykładem wpływu tego, co się emituje, jest reakcja ludzi w roku 1938 na słuchowisko radiowe „Wojna światów”. Oto, jak rozegrały się wydarzenia w relacji B. Kozłowskiego: W roku 1938 dzień 30 października przypadał w niedzielę. Tego dnia amerykańska stacja radiowa CBS jak zwykle nadawała jedną z tak zwanych „mydlanych oper”. Audycje takie były nader często przerywane reklamami środków czystości – stąd wzięta się ich popularna nazwa. Jednak tego dnia, zamiast reklamy mydła czy proszku do prania, pojawił się całkiem inny komunikat: na planecie Mars zaobserwowano trzy wybuchy, zaś niedługo potem, olbrzymi, rozpalony obiekt – uznany za meteor – spadł na jedną z farm w stanie New Jersey. Na miejsce zdarzeń została wysłana – według słów prowadzącego audycję – specjalna ekipa reporterów. Rozpoczęła się „transmisja na żywo”.

Relacja 1: Obiekt nie z tej ziemi

Na farmie w pobliżu miasteczka Grovers Mill w stanie New Jersey leżał na wpół zagrzebany w ziemi duży, cylindryczny przedmiot. Na miejscu niecodziennego zdarzenia pojawiły się setki gapiów.

W pewnym momencie końcowa część cylindra zaczęła się obracać. Po chwili rozległ się donośny brzęk spadającego na ziemię dużego kawałka metalu. Wtedy reporter zaczął krzyknąć: „Panie i panowie, to jest najbardziej przerażająca rzecz, jaką

kiedykolwiek widziałem!”. Z emocją powiedział, że z wnętrza spadłego na ziemię cylindra wypełzły przerażające monstra, zaś ogarnięty strachem zgromadzony tam tłum rzucił się do ucieczki.

Relacja 2: Marsjanie atakują

Dalsze doniesienia były jeszcze bardziej dramatyczne. Człowiek, który zbliżył się do przybyłych z kosmosu istot, został trafiony wystrzelonym nagle strumieniem ognia i stanął w płomieniach. Po chwili paliło się wszystko. Rozległy się nieludzkie krzyki, słychać było odgłosy eksplozji, a potem zapadła martwa cisza.

„Transmisja na żywo” została przerwana. Do studia napływały jednak dalsze informacje. Na polu pod Grovers Mill zginęło co najmniej 40 ludzi, w tym 6 policjantów. Ich ciała zostały spalone i zdeformowane w stopniu wykluczającym jakąkolwiek próbę identyfikacji.

Relacja 3: Milicja kontra Marsjanie

Na obszarze hrabstw Middlesex i Mercer w stanie New Jersey wprowadzony został stan wyjątkowy. Na miejsce wydarzeń skierowane zostały cztery kompanie milicji stanowej.

Relacja 4: Forpocztą inwazji

W tym momencie, przyczyna tego, co wydarzyło się pod Grovers Mill, stała się – jak oznajmił jeden z prowadzących audycję – jasna: owe dziwne istoty, które wylądowały właśnie na wiejskich terenach stanu New Jersey były forpocztą armii najeźdźców z Marsa.

Relacja 5: Bezprzykładna klęska

Rozegrana pod Grovers Mill bitwa między siłami milicji stanowej a Marsjanami zakończyła się niewiarygodną klęską. Spośród 7000 uzbrojonych w strzelby i karabiny maszynowe żołnierzy przeżyło 120. Pozostali zginęli w straszny sposób – zmiażdżeni przez metalowe stopy marsjańskiej maszyny wojennej albo spaleni na popiół przez jej „promienie gorąca”.

Relacja 6: Atak na Nowy Jork

Na kraj spadają dalsze cylindry. Na ulicach Nowego Jorku pojawiają się wysokie, jak drapacze chmur, metalowe potwory. Z ogromnych maszyn wydobywa się rozprzestrzeniający się po całym mieście czarny dym. Tysiące ludzi pada „jak

szczury” – krzyczy do mikrofonu nadający „na żywo” z dachu jednego z nowojorskich wieżowców dziennikarz CBS. Chmura toksycznego dymu jest coraz bliżej – już tylko o sto jardów, już tylko o 15... W odbiorniku zapadła cisza.

Tak, w ogólnym zarysie, wyglądało najsłynniejsze w historii słuchowisko radiowe: „Wojna światów” Orsona Wellsa (1915-1985), będąca adaptacją głośnej powieści angielskiego autora Herberta George’a Wellsa (niespokrewnionego z autorem audycji) noszącej ten sam tytuł. Była to w założeniu całkowita fikcja. Audycja w sposób wyraźny została zapowiedziana jako adaptacja książki S.F. o najeździe Marsjan na ziemię. Miliony ludzi w Stanach Zjednoczonych uwierzyły jednak, że nadawana przez CBS audycja jest relacją autentycznych wydarzeń. Nastąpiła powszechna panika. Tysiące przerażonych ludzi dzwoniło na policję, pytając się, co robić. Niektórzy wybiegali na ulicę z mokrymi rękawicami na głowach, myśląc, że nastąpił atak gazowy. W Indianapolis jakaś kobieta wpadła do kościoła – w którym właśnie odprawiała się msza – krzycząc: „Nowy Jork zniszczony, to koniec świata!”. Wielu ludzi trafiło do szpitala z objawami rozstroju nerwowego. Zanotowano wypadki śmiertelne³¹.

Nie sądzę, aby taka reakcja była możliwa obecnie. Głównie z tego powodu, że dzisiaj wpływ radia jest znacznie mniejszy. Natomiast jestem przekonany, że podobne reakcje można by uzyskać poprzez odpowiednią manipulację przy użyciu telewizji i coraz bardziej wpływowego Internetu. Zwróćmy jednak uwagę, że w gruncie rzeczy nie chodzi o jednorazowe dramatyczne reakcje na treści dochodzące do publiczności. Znacznie ważniejsze są powolne, niedostrzegalne i systematyczne oddziaływania kształtujące nasze opinie i obawy. One są jak krople drążące skałę naszej świadomości. Trudno takiej reakcji, jak wyżej opisana, oczekiwać po oglądnięciu sztuki teatralnej lub przeczytaniu książki. Nie sposób jednak nie uznać, że i one wpływają na nasze poglądy, opinie, zachowania i fobie.

Zawarte w tytule sformułowanie „lęki współczesności” może sugerować, że w artykule zostaną omówione zagadnienia szczególnie bulwersujące w naszych czasach, jak na przykład: konflikty religijne, koniec historii, zderzenia cywilizacyjne, katastrofy klimatyczne zagrożenie terroryzmem, wojną wyniszczającą

³¹ Por. <http://kalendarium.polska.pl/wydarzenia/article.htm?id=66397> (dostęp: 25.11.2010).

świat, chorobami, z którymi ludzkość sobie nie poradzi itd. Jednak, będąc socjologiem, uznałem, że powinienem się oprzeć na badaniach, a te pokazują, że ludzie przeżywają lęki, których repertuar niewiele się zmienia (być może stała struktura psychiczna ludzi kreuje te same lub podobne zagrożenia). Filozof, pisząc esej o lękach współczesności, mógłby sobie pozwolić na więcej; na zaskakujące skojarzenia, wysublimowane diagnozy, ale socjolog, moim zdaniem, winien dążyć do przedstawienia obrazu najbliższego empirii. Mógłbym porzucić postawę naukowca empiryka i przedstawić lęki ogólniejszej natury, bardziej ekscytujące, ale byłby to raczej zestaw intuicji i obaw, które mógłbym przedstawić jedynie wówczas, gdybym na przykład: wypełniał ankietę badawczą dotyczącą mojej wizji lęków współczesności. Napisałbym wówczas, że lękam się o demokrację, która w Polsce, ale także i w innych krajach, w tym w UE, jest fasadowa, że obawiam się, że demokracja przekształca się w rządy elit, które *de facto* są poza kontrolą społeczną, że obawiam się bezmyślności i głupoty ludzi, którzy zamiast myśleć niezależnie, akceptują papkę podsuwaną im przez media, że boję się myślenia stadnego, a nawet plemiennego, że boję się dyktatu światowych instytucji finansowych, że obawiam się kierunku przemian obyczajowych i moralnych, że obawiam się, że będę miał pecha i akurat, gdy skończę 70 lat, wejdzie ustawa o „humanitarnej”, acz obowiązkowej eutanazji tak leciwych staruszków.

→ **SŁOWA KLUCZOWE – LĘK, LĘK LUKSUSOWY, RELIGIJNOŚĆ, SAMOTNOŚĆ, ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA, UCIECZKA OD WOLNOŚCI**

SUMMARY

T. BORKOWSKI, *Fears of the Present Day – Social Determinants*

In the article, the author first introduces the definition of fear, and then presents two approaches to the issue of life instinct: S. Freud's view, who was convinced that this instinct is innate and S.H. Foulkes's view, who indicated its external, cultural roots. It clearly appears in both theories that the issue of survival is the primary source of fear. The way this fear is manifested depends

on the culture. The second essential source of fear, existing beyond an individual is the society. On the basis of Maslow's theory of needs, the author explains the role of the society in creating fears. Having presented the theoretical assumptions, the author displays a provisional lists of the fears of the present day. He described it as provisional arguing that it is subjective and that it is not universal. Making a "real" list would require doing extensive research and/or analyzing the previous. The list suggested comprises 14 selected types of fear which might be recognized as the basic ones. Quoting selected international pieces of research, especially American ones, strikingly different from the fears of economically moderately developed countries, the author introduced the category of "luxury fears", i.e. the ones which do not result from the anxiety about the basic needs conditioning survival being not satisfied. The article broadly discusses only some kinds of fear, for instance: the fear of death, old age, solitude, freedom. In the final section of the article, the author presented the role of the mass media in creating and disseminating fears of the present day. As announced in the introductory part of the article, the author discussed, on the basis of Polish and international pieces of research, the way religiousness affects the reduction or escalation of the fears examined.

Tadeusz Borkowski, profesor nadzwyczajny, doktor habilitowany, socjolog zatrudniony w Instytucie Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Autor blisko 100 publikacji, artykułów w czasopismach naukowych, rozdziałów w pracach zbiorowych w języku polskim, angielskim i włoskim, w tym dwóch monografii oraz redaktor 8 prac zbiorowych. Obszary aktywności badawczej i dydaktycznej: socjologia ogólna, socjologia organizacji i zarządzania, metodologia badań społecznych, etyka biznesu, innowacje.